№ 219. **Warszawa, Sobota 9/21 Sierpnia** **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48.); ćwierćkwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Jacka Wyznawcy.
Wschód słońca o g. 4 m. 54.—Zach. o g. 7 m. 9.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14. wczoraj w poł. ciep. 20.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JW. Zarządzającego służbą cywilną Najmiłościwiej dozwolić raczył znajdującemu się we Francji, synowi wygnańcy, rodem z gubernji Mińskiéj, Władysławowi *Roguskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 roku.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienia Rady administracyjnéj, w wydziale Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, zatwierdzony: applikant sądowy, kandydat prawa Tytus *Bartold*, p. o. adjunkta prawnego w wydziale administracyjnym rządu gubern. Płockiego. W wydziale Kommissji Rz. S. mianowani: pisarz sądu pokoju okr. Żelechowskiego Rudolf *Rojek*, p. o. podsędka sądu pokoju okr. Przasnyskiego i possessor dóbr Brzozowca Leon *Malhomme*, sędzią pokoju okr. Zamojskiego.— II. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kommissji Rz. S. W. i D. mianowani: właściciel dóbr Seweryn *Mańkowski*, radcą dyrekcji ubezpieczeń w pow. Krasnystawskim; rachmistrz klassy 3éj w biurze Kom. Rz. S. W. i D. regestrator kolleg. Jan *Wagner*, p. o. rachmistrza klassy 2éj w biurze tejże kommissji rządowéj i magister nauk weterynaryjnych Michał *Mielniczenko*, p. o. assessora weterynarji w urzędzie lekarskim gub. Augustowskiéj; uwolniony od obowiązków na własne żądanie: radca dyrekcji ubezpieczeń w pow. Krasnystawskim xiąże Adam *Woroniecki*. W wydziale Kom. Rz. S. mianowani: applikant sądowy przy trybunale cyw. w Warszawie Kazimierz *Kalinka*, patronem przy trybunale cyw. w Radomiu; assessor trybunału cyw. w Kaliszu, radca hon. Włodz. *Glass*, p. o. referenta kommissji rząd. sprawied. applikant sądowy przy trybunale cyw. w Warszawie Wład. *Kamiński*, p. o. podpisarza z delegacją do p. o. pisarza sądu policji popr. wydz. Sandomierskiego. Przeniesiony dla dobra służby: podpisarz sądu pokoju okręgu Przasnyskiego, radca hon. Tomasz *Krośnicki*, na takiż urząd do sądu pokoju okr. Miechowskiego; uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: z powodu słabości zdrowia: rejent kancellarji okręgu Czerskiego Jan *Sławianowski*; za opuszczanie służby: podpisarz sądu pokoju okręgu Miechowskiego sekr. kolleg. Stanisław *Zdzitowiecki*. W wydziale Kommissji Rz. P. i S. mianowani: pomocnik rewizora skarbowego okr. Lubelskiego, sekr, prowincjonalny Norbert *Jabłoszewski*, p. o. kontrolera pow. okręgu Żelechowskiego; były poborca kassy pow. Krasnystawskiego, radca hon. Ludwik *Królikiewicz*, p. o. pomocnika rewizora skarbowego okr. Lubelskiego; jeometra biura kommissji skarbu Juljan *Czajewski*, p. o. pisarza magazynu solnego w Tursku; kancellista Zygmunt *Świątkowski*, p. o. adjunkta 2go archiwum sekcji dóbr w rządzie gub. Augustowskim; djetarjusz Stanisław *Dziewiątkiewicz*, p. o. archiwisty w zakładzie rządowym górniczym Panki; rachmistrz w wydziale dochodów niestałych kommissji skarbu Jan *Fechner*, p. o. pomocnika kontrolera pow. Miechowskiego; adjunkt dziennika w wydziale dóbr i lasów kommissji skarbu Sylwester *Howanicki*, p. o. adjunkta młodszego w tymże wydziale; applikant Władysław *Zienkowski*, p. o. adjunkta dziennika w wydziale dóbr i lasów kommissji skarbu; hutmistrz zakładów Parszew i Mostki w górnictwie rządowem Adam *Waligórski*, p. o. zawiadowcy wielkiego pieca w Mroczkowie; hutmistrz wielkiego pieca w Bzinie Konstanty *Mikułowski*, p. o. zawiadowcy zakładów oddziału Samsonów; młodszy rewizor tabaczny Jan *Hütter*, p. o. rewizora starszego dochodów skarbowych tabacznych i Wiktor *Jankowski*, p. o. podrewizora tabacznego. Przeniesieni dla dobra służby: zawiadowca zakładu górniczego Mroczków Sylwester *Wójcicki*, na takąż posadę przy wielkim piecu w Bzinie i zawiadowca zakładów górniczych oddziału Samsonów Fabjan *Lerczyński*, na takąż posadę przy wielkim piecu Mostki i w warsztatach w Parszowie. Uwolniony od obowiązków dla przejścia na inną posadę: adjunkt młodszy w wydziale dóbr i lasów kommissji skarbu Leon *Gautier*. We władzach Towarzystwa kredytowego ziemskiego, mianowani: buchhalter i sekretarz komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego Anzelm *Sulikowski*, p. o. naczelnika kancellarji tegoż komitetu i rachmistrz archiwista Franciszek *Gawłowski*, p. o. pomocnika naczelnika kancellarji komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego. W okręgu naukowym Warszawskim, mianowany: wikarjusz przy kościele katedralnym w Włocławku xiądz Ludwik *Służewski*, nauczycielem religji rzymsko-katolickiéj w szkole powiatowéj realnéj w Włocławku; uwolniony od obowiązków na własne żądanie: nauczyciel religji Rzymsko-Katolickiéj w szkole powiatowéj realnéj w Włocławku x. Onufry *Dąbrowski*.— (Podpisał) Prezydujący w Radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin*.

Korrespondencja Kroniki.

Troki dnia 1 (13) sierpnia 1858 r.

(Dokończenie).

Chcąc się prędzéj pozbyć mojéj majorowéj, wydobyłem z kieski złotówkę i dałem jéj z bardzo pokorną miną; zamiast podziękowania, spostrzegłszy w kiesce większą monetę, zaczęła mi robić wymówki, że mało daję i krzyczyć, że ona nie ladajaka żebraczka, że to, że owo.... a gdym się tłómaczył iż więcéj dać nie mogę, po prostu zaczęła mi wymyślać i schowawszy w kieszeń mój pieniądz, odeszła, narzekając głośno na wszystkich panów dających złotówki. Skonfundowany srodze, zmęczony dość długim spacerem i niecierpliwie oglądający się czy nie nadjedzie mój kollega, dziwnie i smutnie musiałem wyglądać sam jeden na dużym gościńcu, a przejeżdżające panie, widząc moją mniéj więcéj miejską toaletę, z ciekawością wysuwały głowy z koczów, przypatrując się takiemu piechurowi; zdawało mi się, że słyszałem w ich ustach sławny niegdyś w Wilnie wiersz pewnego *młodego* poety, który Bogu na chwałę, ludziom na pożytek, skruszył już dziś swą lutnię; wiersz ten brzmi jak następuje:

Co to za młodzian pięknie ubrany
Idzie i wzdycha?... Ah! kto to?
— To idzie pielgrzym do Ostréj-bramy,
Idzie — i wzdycha, piechotą. (!)

Wreszcie p. X. wyściskawszy kochanego sąsiada, dopędził mię na ponarskiéj górze i już bez żadnych przygód, dość śpiesznie ruszaliśmy do Trok po równéj i potoczystéj drodze, mijając dwory, dworki, młyny i pałace. Po dwugodzinnéj jeździe spostrzegliśmy na horyzoncie czerniejące wieże bernardyńskiego niegdyś kościoła, wznoszącego się na wyniosłéj górze; dojeżdżaliśmy do stolicy Kiejstuta w nadziei znalezienia posiłku i spoczynku, których czuliśmy potrzebę, ujechawszy mil cztery na dość trzęskiéj i opako-

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 217.)

I zdało mu się zrazu, że bardzo źle zrobił, iż do tego pomięszanego hetmana przyjechał. Przypomniał sobie słowa Bobrownickiego Jana, który mu téj służby hetmańskiéj z całego serca odradzał i mówił sobie: Święte były to słowa. Jakoż już teraz zaczął tego serdecznie żałować i myślał: Żeby mi tylko jaknajprędzéj oświtło! Pojadę zaraz w moje Sandomierskie rodzime, a gdzie tam stoi mój miecznik kochany, gdzie kasztelan Czermiński, gdzie inni bracia poczciwi, tam i ja stanę. Nie zaświecą mi tam błyszczące splendory, nie poda się może sposobność do większych czynów, ale przynajmniéj będę służył poczciwie i ze spokojnem sumieniem.

A do świtu jeszcze było daleko.

A tymczasem przyszło mu na myśl, że przecież ten hetman nie musi być tak nieugiętym człowiekiem, żeby z nim nic zrobić nie można. Bo wszakżeż przez cały wieczór słuchał go cierpliwie, — i kto wie, ażali nawet i dzisiaj nie można było czegoś dokazać na nim, gdyby się tylko było nie odzywać z taką prośbą natrętną. Jakoż tak sobie myślał, że cała wina téj fatalnéj konfuzji była w nim samym, a mianowicie w jego niecierpliwości i zbytniéj chęci dokazania czegoś wielkiego odrazu. Już tedy tedy teraz nie tyle żałował tego, że do hetmana przyjechał, ile że sobie począł tak zamaszysto odrazu, tak nieoględnie i tak nareszcie niezręcznie...

A kiedy tak myślał, wszedł wojewoda pod namiot. Skonfudowany młodzieniec zaledwie śmiał mu popatrzéć w oczy, — lecz wojewoda był wesół i mówił:

— A co Sodalisie? a nie mówiłem? bo to taki jest człowiek ten hetman.

A Jerzy na to:

— Panie wojewodo! Jest to taka sprawa, że i trudno co o niéj powiedziéć. Kiedy się zastanawiam nad tem dokładnie, co zaszło, to mi się zdaje koniecznie, że tem niefortunnemu zwrotowi rzeczy tylko ja sam jestem winien. Bo jakoś dziwnie gładko nam szło z początku. Jużem był pewny jak Boga w niebie, że jutro będziemy w marszu. Więc żeby to było nie nacierać tak impetycznie, a rozłożyć tę rzecz na dni kilka, to kto wie?

— Otóż i ja tak myślę, — rzecze na to prędko jenerał, — bo doprawdy, że Jegomość był dzisiaj miękkim nad podziw. Osobliwie te wiadomości o zamiarach konfederacji i wojny, jeszcze do tego przez Dorpowskiego stwierdzone; bardzo go poruszyły. Aleś się waszmość potem pospieszył..... No, ale to nic, jeszcze to jutro dzień także.

— Ba! — rzecze Jerzy, — ale nie dla mnie.

— A to dlaczego? a cóż to myślisz, że się hetman na ciebie zgniewał na wieczne czasy! Otóż to rzecz. A przecieżeśmy ciebie nie opuścili. Bądź tedy o to spokojny, bo jużeśmy tam hetmana przebłagali dla ciebie. Już tam Dorpowski tak cię okadził, że gdybyś był za górami, toby po ciebie posłano. Jakoż i hetman, lubo gniewny na pozór, jednak tajemnie bardzo się w tobie zakochał. Więc

wanéj bryczce.

Troki są położone na podługowatym, górzystym półwyspie, przedzielającym dwa duże i piękne jeziora, a połączonym z lądem u swego wierzchołka za pośrednictwem długiego, drewnianego mostu; nic smutniejszego i zarazem bardziéj odrażającego jak widok téj mieściny w któréj nie znaleźć ani jednego murowanego domu, ani jednéj okazalszéj drewnianéj budowli; wszystkie budynki zrujnowane, pochylone, z dziurawemi dachami; często pośrodku miasteczka, w głównym punkcie jedynéj, fatalnie brukowanej ulicy, spostrzegamy opuszczone, walące się ku ziemi, bez okien i bez dachów dwupiętrowe zabudowania; nieochędóstwo właściwe karaimom, stanowiącym główną część trockiéj ludności, daje się czuć nietylko w domach ale i na ulicy. Oprócz urzędników należących do powiatowych juryzdykcji i karaimów handlujących ogórkami, nie ma w Trokach innych stałych mieszkańców; czasami bawią tu po dni kilka obywatele przybyli za interessami, złorzecząc wypadkom, które ich zagnały do téj nieznośnéj dziury. O wygodach żadnych nawet i myśléć nie podobna, bo nie ma w Trokach ani zajezdnych domów, ani magazynów, ani porządnj traktjerni. Dziwny kontrast stanowi powierzchowność téj mieściny z otaczającą ją naturą z jednéj strony przedstawia najsmutniejszy i najbrzydszy upadek wątłego dzieła ludzkiéj ręki — z drugiéj dzieło Boże w całéj okazałości swéj potęgi i swojego piękna. Jezioro na wschód położone pełne wdzięku i rozmaitości, otoczone dokoła wzgórzami, usiane mnóstwem zarosłych wysp, ciche i spokojne, gładkie jak zwierciadlana szyba; na głównéj wyspie wznoszą się dumnie ruiny zamku, urągające ruinom sąsiedniego miasteczka, a na przyległéj do niéj drugiéj wyspie, istnieją fundamenta prawosławnéj kaplicy, zbudowanéj niegdyś dla żony Kiejstuta ruskiéj xiężniczki. Nazwa Trok pochodzi od litewskiego słowa *Trakas*, oznaczającego miejsce na którem był las brzozowy. Założenie Trok odnosi się do bardzo dawnych czasów; kronikarze dowodzą, że w miejscu gdzie dziś jest wieś *Stare Troki* (o 3 wersty od miasteczka) istniała twierdza *Turgani* zburzona w 1045 roku. O Nowych Trokach, t. j. o dzisiejszem powiatowem mieście, dowiadujemy się po raz pierwszy w 1320 r. w którym Gedymin wybudował zamek na wyspie, leżącéj w pośrodku jeziora nazwanego *Gielwe* i przeniósł tu swoją stolicę z Kiernowa. Drugi zamek zbudowany był w samem mieście, a do dziś dnia są jeszcze jego ślady i jedna baszta prawie cała. Kazimierz Jagiellończyk przywilejem nadanym w r. 1411, który potem przez następnych monarchów, do naszych czasów, był potwierdzany, dozwolił karaimom przez Witolda z Krymu w 1399 r. przesiedlonym wyłącznie mieszkać w Trokach. Kwitnące pierwéj Troki za Jana-Kazimierza w r. 1655 uległy pożarowi i dotąd już wznieść się nie mogły. Dziś mają one ludności 6752, 108 domów, 3 kościoły katolickie, 1 kościół prawosławny, 1 karaimską bożnicę, 14 karczem, 3 szynki, 1 traktjernię, szkółkę parafialną i 3 cmentarze. Przyczyna tego stanu Trok leży w bliskości Wilna i w częstych z niem komunikacjach: Troki mieszkają w Wilnie, w Trokach są tylko na popasie..... Lecz *a propos* popasu, wracam do mojego popasu w mieście karaimów. Była już godzina dziesiąta wieczorem gdyśmy zajechali do okropnéj karczmy, uważanéj w Trokach za najlepszy hotel; zabudowanie to niczem się nie różniło od wszystkich tego rodzaju zabudowań, stojących przy prywatnych drogach na Litwie, z jednéj strony szynk i mieszkanie arendarza, z drugiéj izby gościnne. W stodole tego hotelu promenowały się krowy, na belkach spały kury i indyki, a przez otwory naturalne w dachu, można było widzieć gwiaździste niebo. Gospodyni karaimka wdowa jeszcze młoda, ale należycie brzydka i brudna, przyjęła nas z kwaśną miną i zaprowadziła do pokoju napełnionego śmieciem i zapewne od roku nie przewietrzanego, który jednak miał na drzwiach pompatyczny napis: Numer 3ci. Uprzejmość i nadskakująca grzeczność obce są litewskim kupcom, handlarzom i właścicielom zajezdnych domów; każdy wita gościa z dumną i obojętną miną, jakby mu robił łaskę, że sprzedaje swoje towary, lub że przyjmuje do mieszkania, które mu przecie daje dochód i sposób do życia, na to już nie ma lekarstwa, taka natura i trzeba się cieszyć, że jeszcze podróżny nie zostaje wypędzany z gospody pomimo pustek i drzwi stojących otworem. W karczmie nie mogliśmy nic znaleźć do zjedzenia; zapytałem czy jest gdzie jaka traktjernia? powiedziano że jest, lecz że o godzinie dziesiątéj właścicielka onego pani Kochańska musi już spoczywać w objęciach Morfeusza; nie wierząc temu udałem się do p. Kochańskiéj. Znalazłszy pozamykane okiennice i drzwi mocno zabarykadowane, począłem w nie stukać — nikt się nie odzywał, podwoiłem uderzenia, daremnie, już mi pięści bolały, a tylko słyszałem szczekanie małego pieska (szpica zapewne)—nareszcie jakiś ostry, piskliwy głos odezwał się: — Co to jest? czemu spać nie dajecie? cóż to? rozbójstwo, czy co? „Nie jestem moja pani rozbójnikiem, ale zgłodniałym podróżnym, proszę o kawał pieczeni.

— Już ogień w kuchni zgaszony, idź pan sobie, jeść nie dostaniesz —wszak dawno dziesięć *biwszy*.

Niebyło co robić, wróciłem do karczmy, gdzie mię pan X. pocieszał tem, że dobrze się stało, iż jeść mi nie dali, bobym tę wieczerzę srodze przypłacił zdrowiem. Sądzę, że musiał mieć rację. Wypiwszy kilka szklanek podróżnéj herbaty, a niemogąc się odważyć spocząć na nieprzyzwoicie brudnéj kanapie, zawołałem stojącego w stodole jakiegoś włościanina, chcąc go użyć do najęcia koni, ażeby pomimo nocy puścić się w dalszą drogę.

— Mój przyjacielu, gdzieby tu dostać koni do najęcia?

— A chyba u *Sroluka* czy *Jośkucia*, panoczku.

— Dam ci na wódkę, tylko pójdź po którego z nich.

Uważałem, że nasz lud prosty czuje szczególną słabość do żydów i karaimów, którzy się mało co różnią od pierwszych; przebija się to i w owem spieszczaniu ich imion: chłop nasz nigdy nie powie Josiel, Mowsza, Srol, ale zawsze Jośkuć, Mowszuk, Sroluk i t. p.

Po chwili przyszedł pan Srol, dzierżawca trockiéj poczty, młody, przystojny karaim, z którym umówiłem się o cenę i otrzymałem przyrzeczenie dostania za godzinę pary dzielnych koni i wygodnéj perekładnéj. Karaimi, stali mieszkańcy miasta Trok, mają typ wschodni, nosy garbate, twarz ściągłą, cerę ciemną; mężczyzni ubierają się po europejsku, noszą wąsy i bakembardy, czyniące ich podobnymi do odstawnych wojskowych; ubiór kobiet po większéj części przypomina dawny strój kobiet żydowskich; karaimki w ogólności brzydsze od karaimów, a jak we wszystkiem, tak i w odzieniu odznaczają się nieochędóstwem. Lecz wkrótce zapewne nadejdą konie, kończę więc moją i tak już zadługą gawędę.

Albert W.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Paryż 16 Sierpnia. Dziś odbywa się nowe posiedzenie konferencji. Pierwszy sekretarz poselstwa francuzkiego w Berlinie, mianowany został urzędnikiem orderu legji honorowéj.

Londyn 16 Sierpnia. Ostatnie wiadomości z Lucknow 6 lipca donoszą, że powstańcy od porażki pod Nawabgunge zupełnie upadli na duchu. Begum i jéj syn król Oude, zbierają wojsko w Bundelcund.

Hamburg 17 Sierpnia. Według telegraficznéj depeszy w *Hamburger Nachrichten* z Kopenhagi, *Fadrelandet* wczorajszy donosi, że król wkrótce uda się do Xięstwa Schleswig, i tam rezydować będzie w zamku Glucksburg. Zaraz po inspekcji kontyngensu związkowego holsztyńsko-lauenburgskiego przez kommissarzy związku niemieckiego, król uda się do Rendsburg dla odbycia inspekcji zgromadzonego tam wojska. (*N. Pr. Zt.*)

ANGLJA.

Londyn 16 Sierpnia. Paropływ *Amon* przywiózł tu 725,641 dol. i wiadomości z New-York po dzień 4 b. m. Według tychże poseł mexykański zamierza w połowie bieżącego miesiąca powrócić z Washington do Mexyku. W New Orleans sroży się żółta febra.

Court Journal pisze: »Pobyt xięcia Alfreda w Alverbanck przedłuży się już tylko do dwóch lub trzech tygodni. Następnie Jego Kr. Wysokość odjeżdża do Bonn. Okoliczności mające związek z examinem xięcia z marynarki, nie dozwoliły mu opuścić Angiję jednocześnie z Jéj Król. Mością. Królowa spodziewaną jest d. 8 września w Balmoral. (*Neue Preus. Ztg.*)

CHINY.

Czytamy w *Overland Times.* Zaraz za przybyciem lorda Elgin i barona Gros do Tien Sing, nadeszła wiadomość, że jenerał chorągwi man-

---

tedy jutro sam cię do siebie zawoła; tak ja to myślę, i tak to będzie.

Wiadomość ta, jakkolwiekbądź, przecież uradowała Jerzego. Już sobie myślał, jakby to teraz postępować ostrożnie, żeby przecież hetmana do zajęcia się sprawą publiczną nakłonić. Wielkaby to rzecz była, ba największa w téj chwili. Od niéj to dzisiaj zależały losy narodu. Jakoż chciał jeszcze o tem i to i owo z jenerałem pomówić, — kiedy wtem wszedł ordynans hetmana i zaprosił Jerzego natychmiast z sobą.

Szedł tedy zaraz — a przyszedłszy do hetmańskiéj komnaty, zastał ją pustą. Dopiero po chwili przyszedł Sieniawski w haładzajowym chałacie i zmierzywszy go dosyć surowo, rzecze do niego:

— A co to waszmość się tak zapomniał? Przecież lat kilka strawiłeś na naukach u Jezuitów, toż drugie tyle we Francji: czy to tak cię uczono zachowywać się względem twych przełożonych? Piękna rzecz! przyjechałeś tu po to, ażeby stanąć przy moim boku, *ergo* aby mnie służyć: a tymczasem na samym wstępie zmówiłeś się z niespokojnymi duchami, aby mnie fomentować. Cóż to jest za początek?

— JW. panie! rzekł na to Jerzy ulegle, — mogę JW. pana zaręczyć, że nie umawiałem się z nikim, — a co się stało, z danych okoliczności wynikło. JW. pan rozkazałeś sam wyłożyć sobie moje widzenie rzeczy, com mówił, raczyłeś słuchać łaskawie; zdawało mi się tedy, że dla zyskania tem większéj łaski JW. pana dla dzisiejszéj sprawy narodu, do argumentów wypadło mi jeszcze i prośbę dołączyć.

— No, to niechże ci się rzecz taka, — rzekł na to hetman, — nigdy odtąd nie zdaje. Możesz mi wszystko powiedzieć, co myślisz otwarcie, śmiało, a nawet całkiem po prostu, ale we cztery oczy; wdawać się zaś w perory przy ludziach, raz na zawsze ci zakazuję. — Masz jak widzę kwalifikacje, masz i rozum ćwiczony, a zatem możesz mi być pożytecznym, ja zaś mam do rozdania i to i owo, i nie poskąpię, — alec to trzeba umieć na to zasłużyć. No, przejdźże sobie na tamtą stronę, tam ci dadzą kwaterę, a jutro rano się obaczymy.

Tak tedy Jerzy został już przy hetmanie.

Ostrzeżony tak zrozumiale na samym wstępie, postępował już odtąd oględnie — a widząc jawnie, jakie szerokie pole się przed nim otwiera, starał się przedewszystkiem o zaufanie hetmana. I to mu się udawało z jak największą łatwością. Sieniawski bowiem, nie mający do tego czasu innych przyjaciół krom tych, którzy chcieli z jego bogactw niezmiernych i wpływów korzystać, pochwyciwszy człowieka prawego a uzdolnionego tak wielostronnie, przycisnął go do siebie z całego serca. Jakoż już zaraz w dni parę dał mu rangę podpółkownika, obsypał podarunkami z właściwą sobie hojnością, wyszczególnił w swem otoczeniu nad wszystkich, a przeświadczając się coraz dowodniéj o jego niezmiernéj dla siebie użyteczności, odrazu mu dał do poznania, że jeśli tylko pozostanie mu wiernym, to nie da się to nawet w przybliżeniu oznaczyć, co on jest gotów uczynić dla niego z upływem czasu.

Dla młodego człowieka w położeniu ówczesnem Ożarowskiego było to zaprawdę szczęściem nie małem, — tysiące innych na jego miejscu byliby się nie posiadali z radości, byliby może urośli w dumę, zarozumienie lub zgoła pychę, tak często towarzyszącą nagłemu szczęściu, — ale ten zacny młodzieniec nie doznał z tego wszystkiego prawie za-

czurskiéj nazwiskiem Ta-munga został mianowany specjalnym kommissarzem. W sobotę dnia 6 lord Elgin miał pierwszą rozmowę z Jego Excellencją, a baron Gros miał podobną konferencję nazajutrz. Zdaje się jednak, że te spotkania były czystą formą i jeśli żądaniom naszym nie prędko zadość się stanie, posłowie mają niezachwiany zamiar wypowiedziéć wojnę. Bez tego wypowiedzenia wojny nie widzimy nawet sposobu doprowadzenia rzeczy do pożądanego stanu.

Na południe Chin wiadomość o rozpoczęciu nieprzyjacielskich kroków na północy, była dla towarzystw nieprzyjaznych barbarzyńcom hasłem do rozpoczęcia operacji. Słyszeliśmy mnóstwo wieści o porwaniu i mordowaniu rozmaitych europejczyków, ścinaniu sypojów i ajentów policji i podpaleniach. Nikt w Kantonie nie czuje się bezpiecznym i jedno z dwojga wkrótce stać się musi: albo musimy cyrkuł cudzoziemski Honan mocno oszańcować, albo zupełnie opuścić to miejsce. Powszechnie mówią, że wina więcéj spada na jenerała Straubensee i p. Parker niż na posłów i dowódców floty. Wylewy w okręgu Che-kiang wstrzymały postęp powstańców którzy stoją w bliskości Ning po.

Mówią teraz, że prócz Kwey inga jeszcze drugi pełnomocnik Hwa-Sha-na został do układania się z pełnomocnikami europejskiemi mianowany.

(Preussischer St. Anzeiger).

Piszą z Szanghai 12 Czerwca. Ambassadorowie mocarstw sprzymierzonych mieszkają na lądzie w Tien Sing, w domu który im został oddany przez mandarynów. Czunki chińskie ciągle swobodnie krążą nie będąc niepokojonemi przez statki europejskie. Ministrowie Cesarsko-Rossyjski i amerykański, towarzyszyli pełnomocnikom na statku Cesarsko Rossyjskim *Ameryka*, pod wspólną flagą obu narodów. Żywność dostarczana jest obficie.

Hesper ma na pokładzie 70 dział zdobytych od chińczyków. 20 z pomiędzy nich są istotnie ogromne. Ludność w Tien Sing wynosi przeszło 300,000 dusz. Znaczna część ludności oddaliła się z miasta, unosząc wszystko co miała najdroższego.

Tan, gubernator jeneralny prowincji Chili został zdegradowany, a jednak pozostał w urzędzie. W jego miejsce do negocjowania z pełnomocnikami europejskiemi wyznaczeni zostali Kweilang i Hena Shana dwaj ludzie wysokiéj pozycji. Pierwszy z nich jest młodszym bratem Ihanga i trzecim ministrem dworu cesarskiego. Zna on doskonale politykę angielską. Jego pomocnikiem jest mongolczyk prezydujący obecnie w dyrekcji spraw cywilnych. Ci dwaj kommissarze mają każdy przeszło 70 lat i oświadczają, że otrzymali zupełne pełnomocnictwa do negocjowania.

Ludność w Tien Sing dużo ucierpi przez obecność ministrów zagranicznych i wojska które za niemi przyciągnęło do tego miasta, ponieważ władze miejscowe niewątpliwie wszelkie potrzebne dostawy przymusowe wyciągać będą od mieszkańców, a zapłaty nie dadzą im tak jakby przypadła im. Ludności te przedstawiają zawsze jednakowe niebezpieczeństwo, to jest że są bardzo wrażliwe i że przywódcy ich umieją podniecać ich złe namiętności. Za kilka dni dowiemy się, czy żądania pełnomocników zostaną przez rząd chiński przyjęte, czy też trzeba będzie prowadzić wojnę.

(Ind. Bel.).

C Z A R N O G Ó R A.

Tryest 12 Sierpnia. Paropływ przybyły dziś z Dalmacji, przywiózł listy od granicy czarnogórskiéj z d. 7 b. m., w których znajdujemy podane przyczyny, dla czego czarnogórcy wpośród zawieszenia broni napadli na wsie tureckie. Cierpliwość czarnogórców wystawioną była na zbyt trudną próbę, kiedy w ich oczach hańbiono dziewczęta i niewiasty, a potem zabijano je i ich dzieci. Te to okropności podnieciły chrześcjan z Kadiluku, z Nevasini do jednozgodnego wybuchu przeciw turkom i znanego dowódcę czarnogórców Novice Cerowicz senatora i wojewodę z Moraczy skłoniło do napadu na górny i dolny Kolaszyn z 4000 ludzi. Wiele miejsc tych dwóch okręgów zniszczono ogniem i mieczem i blisko 1000 indywiduów zabito lub poraniono. Zemsta przyłożyła się niemało do rozdrażnienia. Mnóstwo bezbronnych kobiet i dzieci zamordowano, wszystkie domy popalono i dopuszczono się niezliczonych okrucieństw. Jednem słowem czarnogórcy to samo zrobili co turcy pierwéj od nich, ale kopja nie jest słabszą od oryginału. Ze strony czarnogórców przy téj sprawie około 200 ludzi poległo lub poniosło ciężkie rany. Między rannemi znajduje się znany przywódca czarnogórców wojewoda Cerowicz.

Tu wypada nam powiedzieć, że górale z Moraczy są to najdziksze i najchciwsze zemsty pokolenia czarnogórców. Są to prawie wszystko ludzie ogromnego wzrostu i siły, tak że każdy chętnie wda się w bójkę, z kilku i więcéj turkami, nie bojąc się o rezultat. Pozycje które zostały przez chrześcjan z Kadiluku w Nevasini i przez czarnogórców z Moraczy, jednocześnie prawie napadnięte i zniszczone,—są w czasach wojennych niezmiernie ważnemi dla czarnogórców, ponieważ otwierają im bezpieczną drogę do wnętrza Hercegowiny.

W dniu 1 Sierpnia rozmaite przywileje zostały nadane chrześcjanom z Hercegowiny przez Kemal Effendego potwierdzone, do protokułu przyjęte i do Konstantynopola zaraz posłane. Jakie są te przywileje nie wiemy dotąd.

Hussein pasza opuścił Trebinję w d. 3 Sierpnia i z jednym kapitanem, porucznikiem i 22 strzelcami udał się do granicy czarnogórskiéj dla przyłączenia się do kommissji zajmującéj się uregulowaniem granicy. Kommissja ta posłała xięciu Danielowi zapytanie, dla czego czarnogórcy z Moracza, Subsi, Nekseca i t. d. pod dowództwem wojewody Cerowicza w czasie zawieszenia broni napadli i zniszczyli wsie i okolice Kolaszyna? Xiąże odpowiedział, że ten napad bez jego wiedzy i zezwolenia został dokonany. Dla dowiedzenia swojéj niewinności ofiarował prócz tego 200 dukatów temu, kto mu dostawi owego wojewodę, aby go śmiercią ukarać, i tym sposobem dać turkom zadość uczynienie. Nietrudno będzie schwytać i powiesić walecznego Cerowicza. Czarnogórcy w bitwie pod Kolaszynem mieli zdobyć około 8000 sztuk różnego bydła i owiec. Inne korrespondencje utrzymują, że nie 200 ale 400 czarnogórców poległo w téj sprawie. *(Neue Pr. Zt.)*

F R A N C J A.

Paryż 15 Sierpnia. Wszystkie prawie dzienniki zgadzają się co do niejedności jaka powstać miała w łonie gabinetu angielskiego, tak dalece, że grozi mu rozwiązaniem, ale rozmaite doniesienia w tym względzie nie zgadzają się co do przyczyny téj niejedności. Jedni utrzymują, że poruszenie w gabinecie powstało od chwili rozmowy którą lord Malmesbury miał z hrabią Walewskim podczas gdy Cesarz oprowadzał królowę Wiktorję po wzgórzach Cherbourga, aby jéj pokazać ten Sebastopol francuzki. Inni a między nimi korrespondent paryzki w *Indépendance Belge*, stanowczo zaprzeczają i ten ostatni opierając się na korrespondencjach z Londynu, utrzymuje że pomiędzy pierwszym ministrem z jednéj strony a lordem Malmesbury i panem Dizraeli z drugiéj strony, powstało nieporozumienie w przedmiocie nowego planu tyczącego się Turcji. Chętnie wierzymy że rozmowy w Cherbourg tak między Cesarzem i królową, jak między ich ministrami, dotykając tylko ogółowo i powierzchownie kwestji między-narodowych, nie mogły wywołać niejedności między ministrami angielskiemi, ale z drugiéj strony mowa korrespondenta w *Indépendance Belge* jak sam wyznaje, nie opiera się na żadnych urzędowych źródłach i ogranicza się na szczerém przypuszczeniu i oto jego hypoteza w tym względzie.

Lord Stratford de Redcliffe, który głównie przyłożył się do ogłoszenia hatyhumayun, którego był pierwszym zupełnie autorem, zwrócił się jak wiadomo przeciw temu własnemu dziełu i jak nowy Saturn żałuje że nie zjadł swego dziecięcia w kolebce. Polityka zatém austrjacko-angielska walczyła przeciw ścisłemu zastosowaniu téj ustawy. Z drugiéj strony Rossja i Francja żywo interessując się stanem ludności chrześcjańskich żyjących pod prawem sułtana, naprożno czyniły wszelkie wysilenia, używały całego swego wpływu u Porty, aby ją skłonić do szczerego i prawnego spełnienia obietnic danych w Artykule 9tym traktatu paryzkiego. Panowie Butenief i Thouvenel nigdy nie zaniedbali sposobności uzyskania od Porty wprowadzenia w wykonanie hatyhumayun. Przeciwnie lord Stratford de Redcliffe znajdując silne poparcie w baronie Prokesch, walczył silnie i z korzyścią przeciw zamiarom swoich kolegów reprezentujących Francję i Rossję w Konstantynopolu. Zwycięztwo pozostało ze strony austrjacko-angielskiéj. Haty humayun nigdy nie stał się rzeczywistością.

Kiedy sir Henry Bulwer zastąpił lorda Stratford de Redcliffe w Konstantynopolu, pierwszą pracą którą przedsięwziął nowy ambassador, było głębokie badanie hatyhumayun i skutków jakie

---

dnéj pociechy. W téj chwili bowiem nie miał on wcale samego siebie na myśli, ani swojego znaczenia, ani swojéj przyszłości: on w téj chwili miał tylko myśl jedną, a ta była polityczna. Jéj stanowczo dopomódz, dla niéj zniewolić hetmana i przez niego ojczyznę uratować od nowych ofiar, a ubezpieczyć ją od swawolnych ucisków, — to była myśl jego, to jego najgorętsze pragnienie, któremu wszystkie swe siły poświęcał.

Lecz na nieszczęście, zacna ta praca jego żadnego nie odnosiła skutku. Uzyskawszy już niemal zupełne zaufanie hetmana i stawszy się jego prawą ręką do wszystkich poważniejszych zatrudnień, miał on codzienną, ba cochwilową sposobność wpływania na humor, usposobienie serca, nawet i na opinje tego kapryśnego człowieka. Jakoż w rzeczach pomniejszéj wagi zniewalał go z wielką łatwością do poczciwych, wyrozumiałych a nawet i sprawie publicznéj pod tym i owym względem pomocnych, uczynków i postanowień: ale doprowadzić do tego, ażeby hetman ruszył się z całem wojskiem choć o mil kilka, nie mógł na żaden sposób. Sieniawski się wahał, kręcił, majaczył, usprawiedliwiał, a nawet czasem już obiecywał, — lecz mimo to leżał głazem na miejscu.

Widząc to Jerzy, był w niezmiernéj obawie i prawie drżał nad skutkami, które ztąd musiały wyniknąć. A nie obawiał on się tego zupełnie, żeby do zawiązania konfederacji, a ztąd do wojny nie przyszło, — ba? gdyby się mógł był tego obawiać. — ale on musiał obawiać się właśnie rzeczy przeciwnéj, a to jest tego, ażeby ruch wywołany po województwach i ziemiach, nader słaby sam w sobie, a nie poparty jeszcze żadną możniejszą powagą ni siłą. całkowicie nie upadł. Zapobiegając temu, robił on z swojéj strony nie mało, ażeby dobrego ducha po województwach utrzymać, rozsyłając to wieści, to pisma, a nawet i kurjerów tajemnych do osób, o których albo sam wiedział, albo téż z pewnych ust słyszał, że im można zaufać...

Pomimo to jednak w niedługim czasie ta jego obawa zaczęła się zjiszczać pomału.

Wkrótce bowiem zaczęły nabiegać wieści, że wystawione siły województw, to tu, to ówdzie, nietylko się nie zwiększają, ale przeciwnie coraz bardziéj się chwieją. Późniéj przyszła wiadomość, iż w kilku miejscach pozachodziły starcia pomiędzy sasami i szlachtą, które wszystkie wypadły na korzyść sasów. Aż téż nareszcie przyszła relacja o zajściach w Sandomierskiem, a ta odebrała już resztę nadziei.

Tam bowiem, jak się już wspomniało powyżéj, pod dowództwem kasztelana Czermińskiego zgromadziła się szlachta najliczniéj i w krótkiéj chwili doszła do liczby tysiąca pięciuset szabel. Tam téż przedewszytkiem sasi, aż nadto dobrze o wszystkich poruszeniach zawiadomieni, obrócili swe siły. Jenerał Eksztet, zebrawszy siedm pułków saskich, w jednéj połowie pieszych, a w drugiéj jezdnych, opatrzony do tego w dostatek armat, przyczołgnął się milczkiem pod obóz szlachty i obległ go prawie dokoła. Pomimo znacznie przeważającéj siły nieprzyjacielskiéj, bardzoby to była jeszcze wątpliwa bitwa, albowiem sandomierzanie, silni rycerską fantazją i uzbrojeni dostatnio, mieli bardzo zdolnego i szczęśliwego wodza w Czermińskim;— ale nieszczęście chciało, że ten zacny mąż właśnie w wieczór przed obleżeniem umarł w obozie na apoplexję.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mogą wyniknąć z zbyt długiego odmawiania tego co się prawnie należało od dawna. Zdaje się że sir Henry Bulwer doszedł, w tym względzie do przekonania zupełnie wprost przeciwnego temu co myślał jego poprzednik. Oświadcza on stanowczo, że jedynym sposobem odwrócenia zupełnego rozpadnięcia się państwa ottomańskiego lub przynajmniéj wstrzymania na niejaki czas téj katastrofy, byłoby szybkie, zupełne i stanowcze spełnienie przyrzeczeń uczynionych ludnościom chrześcjańskim w obec posłów zgromadzonych w kongressie paryzkim.

Szczera chęć utrzymania państwa ottomańskiego, nakazuje Anglji postąpić według rad sir Henry Bulwer, a z drugiéj strony niektórzy członkowie gabinetu zostają widocznie pod wpływem lorda de Redcliffe, skoro tenże potrafił nakłonić lorda Malmesbury do odstąpienia od uświęconych reguł dyplomatycznych. W tém leży niezgodność w gabinecie angielskim i nie można zaprzeczać że jest ważną.

Co do stosunków między Francją i Anglją, coraz bardziéj upowszechnia się zdanie, że przymierze między Francją i Anglją już rzeczywiście nie istnieje, że nawet nie ma zgodności między temi dwoma narodami, czego istotnie mamy dowód we wszystkich kwestjach jakie zaszły od chwili pokoju 30 marca, we wszystkich bowiem tych kwestjach Anglja z Portą albo Austrją, lub obiema razem, występowała przeciw zdaniu Francji. Francja żyje dziś zgodnie z całą Europą i niepotrzebuje przymierza z nikim, ale w razie wojny pewnieby go nie szukała na wschodzie tylko na północy.

Wiadomości o podróży Cesarstwa Ichmość donoszą o Ich przybyciu do Auray, zkąd kilka wiorst jest kaplica św. Anny d'Auray, gdzie odbędą się uroczystości imienia cesarskiego. *(Ind. Bełge)*

I N D J E.

Czytamy w *Times* następujący list z Kalkuty 3go lipca:

Oude jest ostatnią nadzieją powstańców. Wszędzie indziéj siła ich jest złamaną albo zupełnie zniszczoną. Tautesa Topee który sam tylko posiada armję, nie ma za to dział. Ummur Sing niepokojący okręg Belzar, nie ma więcéj jak 1000 zbrojnych ludzi. Powstańcy w liczbie 600 stojący pod Salaon w bliskości Allahabad dla tego tylko są groźni, że skoro im dobrze siądziemy na karki, mogą zemknąć do Oude. Koer Sing, xiąże z Ihariz i Muldie z Metarude pobici, Nena gra w schowanego, a Ferose szah, xiąże Delhi, nie rusza się z Oude. On teraz ma być całą nadzieją powstania i jako ostatni syn domu Timur, ma za sobą sympatje wszystkich mahometan. W samém Oude położenie nasze jest bardzo niepomyślne. Powstańcy stoją w postawie regularnych armji w Bureise, w Fyzabad, Rymbad i na granicy południowéj. W naszych rękach jest tylko stolica i Nawabgunge, gdzie sir Hope Grand w dniu 13tym rozpędził wojsko królowéj (Begum) i gdzie gromadka Budmuszów z niewyjaśnionego jakiegoś kaprysu osadziła się na otwartéj równinie, wdała się w bójkę z 16tym pułkiem strzelców i prawie odparła atak jazdy. We wszystkich innych okręgach władza Anglji jest zupełnie bezsilna. Man Sing oblegany jest pod Fyzabad, ponieważ uważany jest za przychylnego anglikom i wszyscy zemindarowie którzy się okazują gotowemi do poddania się, zostają zabijani. Niepodobna nic nowego rozpocząć, póki nie nadejdzie chłodna pora roku i dopóki nie przybędą oczekiwane w październiku posiłki. Prócz w Rohilcund i w oddziale Delhi, wszędzie porządek utrzymywany jest tylko siłą oręża i podatki ściągane są z pomocą siły zbrojnéj. Za kilka dni jednak amnestja ma zostać ogłoszoną w Bundelcund, przez co pozycja ta zostanie zamkniętą dla intrygantów. W innych okręgach powoli postępuje organizacja oddziałów lekkiéj jazdy, po największéj części syków a po zdobyciu na nowo Oude, ostatnia nadzieja powstania upadnie. Naczelny dowódca ogłosił jawnie że jego plan kampanji został zmieniony przez jenerała gubernatora. Z Betun mamy niepomyślne wiadomości. Powstańcy znowu wpadli do Jangle i rozpędzili koolisów pracujących około budowy drogi, zamordowawszy i poraniwszy kilkunastu. Jednego nieszczęśliwego znaleziono zakopanego w ziemi po szyję, a drapieżne ptaki wydziobały mu oczy. Wszyscy krajowcy służący rządowi angielskiemu, zagrożeni są takim samym obejściem i panuje między niemi powszechny popłoch. Do Kalkuty w ciągu czterech miesięcy przybyło 9000 krajowców z żonami i odpłynęli do wyspy Mauritius, czego pierwéj nigdy nie chcieli uczynić. Zapewnie osiedlą się oni tam stale.

Szczególna jedna kwestja została niedawno przez rząd rozstrzygnięta. Dobra Koer Singa były bardzo obdłużone; zachodziło pytanie czy prawa jego wierzycieli zostały przez konfiskatę unieważnione. Rząd potwierdzający rozstrzygnął tę kwestję, przez co osoby zupełnie niewinne, ukarane zostały za bunt winnego. Konfiskata nominalnie ograniczona do samego posiadacza ziemskiego, rozciąga się właściwie do wszystkich jego dzierżawców i w niektórych okręgach wielka część ludu słusznie czy niesłusznie zostanie do upadku przyprowadzoną.

Ten sam korrespondent *Timesa* z Kalkuty tak mówi o xiężnéj Ihansi, która po zamordowaniu jéj ojca tak dzielny opór stawiła anglikom. Ta zaledwie dziewiętnasto-letnia kobieta, przez cały ciąg swego poprzedniego życia była jakby zamurowana w seraju, ale w tym szczupłym okręgu swego rządu władała jak nieograniczona królowa i jak większa część azjatyckich kobiet w podobnem położeniu, oddawała się największéj rozpuście. Ale jakiekolwiek mogły być jéj domowe słabości, w polu okazała ona odwagę i dzielność. Ona i jéj siostra w bitwie pod Gwalior w ubraniu męzkiem pędziły w ogień na czele swego wojska i obie przy pierwszéj szarży poległy.

Jakkolwiek ważne było zwycięztwo nasze pod Gwalior, nie zadało ono jednak ostatniego ciosu morderczym powstańcom, bo ich ogromna liczba uszła pomimo strasznego pogromu szczególnie ze strony naszych huzarów, którzy niezmiernie czynnie używali rewolwerów. Ci co zdołali ujść śmierci, skierowali się ku Hendowe i w tydzień po tak ciężkiéj porażce, obóz ich liczył 15,000 ludzi, jak się zdaje dobrze zaopatrzonych w ammunicję.

W ostatnich czasach udało nam się kilkunastu wyższych naczelników powstania dostać w nasze ręce lub trupem położyć. Moulvie poległ, radźa z Meydpoore poddał się dobrowolnie, w Dulpur podskarbi radżaha z Gulen, dostał się w niewolę i taki sam los spotkał przywódcę powstania Yalub Rao w okręgu Sunidera. Ale pomimo zważpienia całéj sprawy, pojedyńcze gromady powstańców zwiększają się coraz nowemi ochotnikami.
(Neue Preussische Zeitung).

DONIESIENIA.

TEOLOGJA MORALNA

DLA PLEBANÓW I SPOWIEDNIKÓW.

Długie było panowanie w Europie łaciny. Używano jéj do wykładów nauk i umiejętności w szkołach i uniwersytetach, do nabożeństwa w kościele rzymskim, posługiwano się nią w dyplomacji, pisano po łacinie uchwały, prawa, ważniejsze tranzakcje, umowy, rozporządzenia prywatne i korrespondencje, i dopiero w zeszłym wieku zaledwo łacina ustępować zaczęła nowo-ukształconym narzeczom.

Wiek nasz nie ustaje również w usiłowaniach uproszczenia metody nauczania; wzięto się zatem i do wykładu dogmatów w językach pospolitych czyli krajowych. Pisma czasowe kościelne zaszczytnie wspominają dzieła tego rodzaju Dra Konrada Martin Probsta, Fuchsa, i innych w niemieckim, a kardynała arcybiskupa Gousset'a w Rheims we francuzkim języku.

Wiedziony temi przykładami, oraz chęcią ułatwienia młodym lewitom nauki teologji, o któréj dobre pojęcie więcéj chodzi, aniżeli o to w jakim ona udzielaną będzie języku; postanowiłem **Teologją Moralną** kardynała *Gousset* wydać w przekładzie polskim.

Kardynał Gousset wydał *Teologją moralną* w roku 1844; w 1850 już ósmą wydrukowano edycją, a do dnia dzisiejszego zapewne ich więcéj się ukazało. W niemieckim języku siedmiu przekładów doczekało się to dzieło.

W 12 tomie Pamiętnika Religijno-Moralnego na stronnicy 214, podano według dziennika religijnego „L'ami de la religion" między najważniejszemi dziełami teologicznemi duchowieństwu francuzkiemu zaleconemi, Teologję kardynała Gousset'a. Powtarzamy tu poważne o tem dziele zdanie tam zawarte. „Wielka liczba duchownych posiada już Teologję moralną i dogmatyczną kardynała Gousset'a, ale powodzenie na jakie zasługują te dzieła nie będzie zupełne, dopóki ich wszyscy duchowni posiadać nie będą. Teologja moralna doczekawszy się już ósmego wydania jest niezbędną dla przewodników sumienia."

Czas i okoliczności dopominają się abyśmy podobnéj praktyczności dzieła w języku naszym posiadali, gdyż ludzie świeccy którzy teologję pospolicie uważają za szermierstwo scholastyczne rozumu; gdy się bliżéj z nią obeznają, nabędą właściwego o niéj wyobrażenia. Jeżeli religja odzyskuje dziś swe znaczenie, i należne poważanie, to przypisywać powinniśmy bez wątpienia wychodzącym w językach narodowych dziełom religijnym.

Aby przekład teologji nie zostawiał nic do życzenia dokonali go mężowie wysokiéj nauki i wytrawionego doświadczenia. Uproszeni nadto prałaci i professorowie przedmiotów teologicznych, przekład ten przejrzeli i poprawili, gdzie była tego potrzeba.

Cztery tomy składające całość Teologji moralnéj wyszły już z druku i są do nabycia w znaczniejszych xięgarniach warszawskich, za rub. sr. 6. Ktoby z prowincji lub Cesarstwa zażądał *więcej jak jeden* exemplarz, wprost od wydawcy J. Ungra, (przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nrem 391 w domu PP. Wizytek), i nadesłał cenę oznaczoną, odbierze Teologję kosztem wydawcy. (Nr. 419—1).

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj. — Zawiadamia iż w skutek uchwały rady zarządzającéj z dnia 5 (17) maja r. b. w każdą niedzielę i święta, wyprawiane będą drogą żelazną pociągi spacerowe z Warszawy do Skierniewic i stacji pośrednich, z wydaniem publiczności biletów jazdy za opłatą zwykłą, z powrotem bezpłatnym. Pociągi te podług nowego rozkładu jazdy wyprawiane będą: z Warszawy o godzinie 2giéj po południu, z Pruszkowa o godzinie 2giéj minut 35, z Brwinowa o godzi. 2giéj minut 50, z Grodziska o godzinie 3ciéj m. 5, z Rudy Guzowskiéj o godzinie 3 m. 35, z Radziwiłowa o godz. 4 m. 15; przybędą do Skierniewic o godzinie 4éj minut 45 po południu,—z powrotem wyjdą: ze Skierniewic o godz. 8 minut 15 wieczór, z Radziwiłłowa o godz. 8 m. 40, z Rudy Guzowskiéj o godz. 9 m. 15, z Grodziska o godz. 9 m. 45, z Brwinowa o godz. 10, z Pruszkowa o godz 10 m. 10, i przybędą do Warszawy o godzinie 10téj minut 45 wieczór. Sprzedaż biletów rozpocznie się w dniu odejścia pociągu od godziny $12^1/_2$ w południe.—*Rosenbaum.*

Apartament z kilkunastu pokojów na pierwszym piętrze, ze stajnią i wozownią na Nowym-Swiecie pod Nrem 41, jest do wynajęcia od św. Michała. (Nr 395—6.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Borowski* Ferdy. inżynier z Cesarstwa nr 586, *Czosnowski* Tytus obyw. z Rzęgnowa nr 585, *Grodzicki* Xaw. ob. z Garnka nr 584, *Kretkowski* Emiljan ob. z Boruchowa nr 584, X. *Kuliński* Tomasz kanonik z Kielc nr 414, *Oleszkiewicz* Tom. professor z Grodna nr 1314, *Tymowski* Kajetan ob. z Kobiel nr 584, *Borkowski* Stan. radca honorowy z Szczawnicy nr 556, *Łubieński* Hen. ob. z Drezna nr 468.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Berent* Łukasz oby. do Kołacina, *Marszewski* Sta. ob. do Włocławka, *Grzymała de Lubański* Alex. doktór do Paryża, *Wejsenhoff* Lucjan ob. do Niemiec.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 578, wyjechało 463.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 20 Sierpnia 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	44
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	93	45	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	84	14	81
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
" " " z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 19 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	$82^1/_2$	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	70	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	40	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	65	97	50
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $55^5/_9$
od listów zastawnych kop. $92^2/_3$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 9 (21) Sierpnia 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*